

ADAM KERSTEN
(26 IV 1930 - 11 I 1983)

Adam Kersten urodził się w Kutnie, gdzie ojciec jego pracował jako księgowy. Ojciec zginął w kampanii wrześniowej 1939 r., a rodzina Kerstenów przeniosła się do Warszawy. 9-letni Adam podjął tu naukę na tajnych kompletach. Liceum Ogólnokształcące typu humanistycznego ukończył w 1948 r. w Łodzi i rozpoczął studia historyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Uczęszczał na proseminaria profesorów Mariana Małowista i Stanisława Arnolda. Ukończył studia w 1951 r. po przedstawieniu pracy magisterskiej przygotowanej na seminarium Mariana Małowista. Artykuł związany z nią tematycznie *Kontakty gospodarcze Wielkiego Nowogrodu z Litwą, Polską i Niemcami w XV w.* ukazał się w 1958 r. w „Slavia Orientalis”.

W czasie studiów A. Kersten pracował jako asystent w Centralnym Muzeum Historycznym i w Szkole Dyplomatyczno-Konsularnej przy MSZ. Po ukończeniu studiów został zatrudniony w roku akad. 1951/52 jako asystent w Instytucie Historycznym UW i podjął pracę kandydacką na seminarium Mariana Małowista pt. „Rozwój rynków lokalnych Lublina w XVI i XVII w.”

Będąc zawsze gorącym i aktywnym społecznikiem A. Kersten zaraz po wyzwoleniu wstąpił w rodzinny Kutnie do Związku Walki Młodych i już w 1945 r. ukończył Centralną Szkołę ZWM w Łodzi pełniąc później różne funkcje w ZWM, zaś w latach 1947 - 48 — w ZMP w Łodzi, a od 1948 r. — w Związku Akademickim Młodzieży Polskiej. W 1948 r., jeszcze w Łodzi, wstąpił do PPR. 3 XII 1951 zawarł związek małżeński z Krystyną z Goławskich Jasińską. Z aktywnością społeczno-polityczną wiąże się decyzja wstąpienia w 1952 r. do Dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR i uwieńczone powodzeniem starania o aspiranturę w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR (późniejszy Instytut Nauk Społecznych). Podjął w nim pod opieką naukową Stanisława Arnolda rozprawę z najazdem szwedzkim w latach 1655 - 1656”, na podstawie której Rada Naukowa INS nadała mu 29 IX 1955 stopień naukowy kandydata nauk historycznych. Po ukończeniu aspirantury podjął krok, który wywarł wielki wpływ na dalszy bieg jego życia — objął pracę na stanowisku adiunkta najpierw od 1 XII 1955 przy Katedrze Historii Nowożytnej, a następnie kolejno przy Katedrze Historii Polski i Katedrze Historii Narodów ZSRR w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Decyzję tę uzasadniała wielka pasja, z jaką oddawał się zawsze pracy dydaktycznej ze studentami, którym poświęcał wiele czasu, nawet kosztem własnych prac naukowych pożyczając im własne książki i wprowadzając w tajniki pracy w warszawskich bibliotekach i w Archiwum Głównym Akt Dawnych. 22 II 1960 Rada Wydziału Humanistycznego nadała mu stopień docenta na podstawie pracy habilitacyjnej *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w roku 1655. Studia nad Nową Gigantomachią ks. Augustyna Kordeckiego*, wydanej jako książka już w 1959 r. Recenzentami przewodu habilitacyjnego byli profesorowie: Stanisław Arnold, Stanisław Herbst i Władysław Czapliński. 10 III 1961 powołany został na stanowisko docenta etatowego w Katedrze Historii Polski do XVIII w. Tematyka obu jego rozpraw kandydackiej i habilitacyjnej stała się jego wielką pasją naukową, której poświęcił się na stałe. Badania swe prowadził niezwykle wszechstronnie penetrując

archiwa niemal całej Europy, nawet szwedzkie dostępne mu dzięki pobytowi w Szwecji, dobrej znajomości języka szwedzkiego i paleografii neogotyckiej, a także kontaktom osobistym z badaczami szwedzkim i przede wszystkim prof. Arne Ståde. Towarzystwo Naukowe w szwedzkim Lundzie powołało go na swego członka. Studiując źródła do dziejów oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów zamieszkał na czas jakiś u księży paulinów w klasztorze i spożywał wspólnie z nimi posiłki. Nie zdołał jednak dotrzeć do biblioteki i archiwum watykańskiego w poszukiwaniach zaginionego pierwowzoru *Nowej Gigantomachii* ks. Augustyna Kordeckiego. Stała współpraca, wspólne inicjowanie wielu wydawnictw i przyjaźń łączyły go z wybitnym znawcą XVII w. Władysławem Czaplińskim.

W 1963 r. ukazało się największe dzieło Adama Kerstena: *Stefan Czarniecki 1599 - 1665*, imponujące ogromem zebranych i wnikliwie zinterpretowanych źródeł i opracowań. Wykazał w nim autor wartość źródłową pomijanych dotąd wieloletnich gazetek drukowanych i pisanych ręcznie, a także pism okolicznościowych. Dzieło to stanowi do dnia dzisiejszego niezastąpione vademecum historyka XVII w. jako skarbnica informacji o starodrukach i źródłach rękopiśmiennych znajdujących się w europejskich bibliotekach i archiwach. Sama biografia spotkała się z ostrymi, lecz niewątpliwie nieuzasadnionymi zarzutami o obdzieranie Czarnieckiego z aureoli bohatera narodowego, a także z zarzutem niekompetencji w sprawach czysto wojskowych, przedstawianych przez badacza nie będącego historykiem wojskowości. Dodajmy od siebie, że gdyby Adam Kersten zajął się szerzej działalnością gospodarczą i pokojową Stefana Czarnieckiego ujawniłby wiele innych jeszcze cech jego charakteru ukazując jego bezwzględność i zachłanność.

W następnych latach po ukończeniu biografii Czarnieckiego główny wysiłek i czas poza działalnością dydaktyczną, której nadal oddawał się z zapalem, również jako autor podręcznika historii dla klasy 2 liceum ogólnokształcącego, poświęcił Adam Kersten pracy nad ekranizacją *Potopu* Henryka Sienkiewicza występując jako współautor scenariusza i główny konsultant naukowy. Owocem tych zainteresowań i zajęć było wydane w 1966 r. dziełko *Sienkiewicz — „Potop” — historia*. Pracami tymi zajmował się Adam Kersten jeszcze w 1974 r. Za zasługi naukowe i dydaktyczne uzyskał uchwałą Rady Państwa z 3 X 1967 tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, zaś 14 XI 1974 tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

Nie sposób w krótkim wspomnieniu przedstawić wszystkich osiągnięć naukowych Adama Kerstena, wypadnie jednak poświęcić kilka słów książce nowatorskiej od strony sposobu ujęcia tematu: *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*. Przedstawił w niej autor dzieje swych w gruncie rzeczy nieudanych poszukiwań nad wyswietleniem zagadki pochodzenia przywódcy powstania chłopów podhalańskich Aleksandra Kostki Napierskiego, podającego się na torturach za syna króla Władysława IV. Przedstawił jednak wyczerpująco bieg życia tego awanturnika i genezę powstania, które zorganizował jako agent werbunkowy w służbie osób spiskujących przeciwko królowi i dążących do oddania w ręce Rakoczego Krakowa.

Pozostając nadal gorliwym społecznikiem zaangażowanym politycznie zajął się Adam Kersten w ostatnich latach życia działalnością także poza murami swej uczelni wygłaszając w Lublinie cykl wykładów z historii Polski w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych.

Do grona uczniów Adama Kerstena zajmujących się wspólnie w swych pracach magisterskich i doktorskich badaniem środowiska żołnierzy zawodowych dawnej Polski i dziejami konfederacji żołnierskich i rokoszu Lubomirskiego dołączyli w 1977 r. uczniowie zmarłego przedwcześnie doc. dr Stanisława Tworka,

a A. Kersten objął kierownictwo Zakładu Historii Kultury formalnie dopiero od 2 I 1981. 9 XII 1981 Zakład otrzymał nazwę — Zakładu Historii XVI - XVIII w.

Adam Kersten wykształcił kilkudziesięciu magistrów i kilku doktorów historii. W ostatnich latach życia wiele czasu zabrała mu choroba oczu i działalność społeczna, swe badania naukowe skoncentrował na biografii Hieronima Radziejowskiego pomyślanej jako studium władzy i opozycji.

Śmierć zabrała go nagle, unicestwiając wiele projektów i pomysłów badawczych, wśród których największym był zamiar opracowania nowatorskiej syntezy historii Polski. Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, był członkiem Towarzystwa Naukowego w Lundzie, PEN-Clubu, Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Naukowego Lubelskiego. W wydanej pośmiertnie *Bibliografii prac* (Lublin 1983) znalazło się 90 pozycji oraz dwie książki w druku, wspomniana już biografia Radziejowskiego i *Historia powszechna. Wiek XVII*.

Tadeusz Wasilewski
(Warszawa)

BENEDYKT ZIENTARA
(15 VI 1928 — 11 V 1983)

11 maja 1983 zmarł po długiej i nieuleczalnej chorobie jeden z najwybitniejszych polskich historyków współczesnych Benedykt Zientara. Urodził się w Ołtarzewie (a nie w Czosnowie, jak podaje jego metryka urodzenia). Jego ojciec — Stanisław, pracownik Policji Państwowej pracował w Zegrzu, tam też Benedykt rozpoczął pobieranie nauk od 6 roku życia. Matka — Helena z Bochenków — mimo ciężkiego kalectwa — potrafiła nie tylko zapewnić synowi kształcenie, ale poświęciła wszystkie swoje siły, by stworzyć mu atmosferę ułatwiającą rozwój intelektualny. Z domu rodzicielskiego wyniósł dwie cechy charakteru, które towarzyszyły mu przez całe życie: przekonanie o istnieniu wyższych racji — patriotyzmu, sprawiedliwości, społecznej i prawdy, którym należy być jawnie i konsekwentnie wiernym oraz pracowitości i obowiązkowości w wypełnianiu swych obowiązków. Wyniósł też, mimo wojny, oddalenia od bibliotek, duże czytanie. Dzięki licznym lekturom wcześniej wybrał właściwy kierunek swych zainteresowań — historię. Znakomita wręcz pamięć pozwoliła już wówczas na encyklopedyczne gromadzenie wiadomości, wykorzystywanych z pożytkiem w dalszej działalności zawodowej. Jego zdolności — dość wszechstronne — przecież wyraźnie wiązały się z humanistyką. Sądząc z ocen szkolnych bardzo dobrze radził sobie z historią, geografią. Nieco słabiej szło mu z fizyką, chemią, matematyką. W sumie świadectwa dają obraz ucznia nie schodzącego w żadnym przedmiocie poniżej dobrego poziomu, a wyraźnie uzdolnionego w kierunkach humanistycznych.

Podczas wojny w Warszawie, dokąd dojeżdżał, nawiązał kontakty z organizacjami młodzieżowymi związanymi z ruchem ludowym. Stąd jego udział po wojnie w „Wiciach”.

Ponieważ ojciec jego jeszcze przed okupacją podjął starania o włączenie się w nurt działań na wypadek wojny i zajęcia Polski przez Niemców, został aresztowany i zgładzony w Oświęcimiu w 1940 lub 41 r. Młodszy brat Józef, zginął w katastrofie samochodowej w pierwszym dniu wyzwolenia. Pod koniec wojny Benedykt uczęszczał na tajne komplety w gimnazjum SS Urszulanek w Ożarowie, które ukończył w 1945 r. Zdał egzamin do liceum im. H. Kołłątaja w Warszawie, gdzie też w 1947 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Decydując się na studia historyczne — i to poświęcone średniowieczu — już w liceum nadobowiązkowo uczył się greki.

Jego pierwsze zainteresowania wiązały się bowiem z wczesnym średniowieczem, wabiącym go wieloma zagadkami — i co nie mniej istotne — najbardziej rozbudowanym warsztatem naukowym. Po złożeniu egzaminu wstępnego, wówczas właśnie wprowadzonego, Benedykt Zientara został przyjęty na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego w roku akademickim 1947/48. Przez trzy lata studiów zdążył nie tylko przygotować pracę magisterską, lecz uzupełnić swoje wykształcenie zajęciami i praktykami z archeologii, a także — podjąć pracę zawodową. Od 1949 r. został asystentem w Muzeum m. st. Warszawy. Już na jesieni 1948 r. uzyskał też stypendium Tow. Miłośników Historii, związane z obowiązkiem pracy w Instytucie Historycznym UW, gdzie poza obsługą Biblioteki Instytutu przygotowywał do wydania *Sigillata* z kancelarii koronnej XVII - XVIII w. Słuchał wykładów m. in. Tadeusza Manteuffla, Aleksandra Gieyszтора, Jadwigi Karwasińskiej, Włodzimierza Antonowicza, Stanisława Herbsta. Największe wrażenie wywarły na nim zajęcia Mariana Małowista. Na seminarium tego profesora przygotował pracę o gospodarczych podstawach możnowładztwa pomorskiego w XII w. ocenioną na bardzo dobrą i otwierającą mu możliwość uzyskania asystentury na Uniwersytecie. Swęj Alma Mater pozostał też wierny przez 33 lata swęgo życia, okresowo tylko w latach 1953 - 61 pracując dodatkowo w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk.

Wcześnie się ożenił w 1950 r. z Marią z Płaczkowskich, z którą miał trzech synów — Piotra, Andrzeja i Wawrzyńca. Duża rodzina stwarzała różne problemy bytowe, którym potrafił spokojnie i rzeczowo zarządzać. Jego kariera uniwersytecka toczyła się szybko. Już w 1954 r. obronił rozprawę doktorską (wówczas kandydacką) *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego w XIV - XVII w.*, której promotorem był M. Małowist. W 1961 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Kryzys agrarny w Marchii Wkrzańskieję w XIV w.* czekając na etat docenta do 1967 r. Po opublikowaniu (wraz z A. Mączakiem, I. Ihnatowiczem i Z. Landauem) *Dziejów gospodarczych Polski* (1965 r.), monumentalnej *Historii powszechnej średniowiecza* (1968 r.) wreszcie obszernej partii w *Historii Pomorza* pod red. G. Labudy (1969) uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego w 1971 r. Następne jego dzieła — *Henryk Brodaty i jego czasy* (1975), *Spółeczeństwo polskie od X do XX w.* (wraz z A. Mączakiem i I. Ihnatowiczem, 1979) przyniosły zasłużony tytuł profesora zwyczajnego w 1981 r. Później już ukazała się pod red. A. Mączaka *Encyklopedia historii gospodarczej Polski*, w której Benedykt Zientara miał wielki udział autorski i redaktorski. Przed śmiercią zdążył przygotować jeszcze maszynopis monumentalnej rozprawy o narodzinach średniowiecznej Europy. Te szczeble kariery naukowej informują o zakresie jego zainteresowań. Nie ukazują natomiast wszystkich ważnych pozycji, niekiedy już klasycznych rozpraw, wyznaczających nie tylko w Polsce kierunki dalszych badań. Do nich należą na pewno studia *Z zagadnień spornych tzw. „wtórnego poddaństwa” w Europie środkowej* (1956), *Rola Szczecina w odrzańskim i bałtyckim handlu zbożem XIII - XIV w.* (1961), *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim* (1968), *Populus — gens — natio* (1976), *Struktury narodowe średniowiecza* (1977), *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji* (1976), *Źródła i geneza „prawa niemieckiego” (Ius Teutonicum) na tle ruchu osadniczego w Europie Zachodniej i Środkowej w XI - XII w.* (1978). Określają one wielkie tematy, których rozwinięcie umożliwiała nowe ujęcie dziejów średniowiecza środkowej Europy. Zainspirowane przez M. Małowista badania nad dziejami rzemiosła związało Zientarę z problematyką gospodarczą, której był wiernym aż po prace nad *Encyklopedią Historii Gospodarczej*. Jego jeszcze szkolne zainteresowania, potwierdzone wyborem tematu pracy magisterskiej zaowocowały w syntezie dziejów Pomorza. Przy czym — zgodnie ze swym obyczajem i warsztatem szkoły Małowista, której był najznakomitszym

adeptem — ujmował je integralnie, badając podstawy gospodarcze miast nadbałtyckich i ich powiązania z Hanzą i Polską. Wiązał je też z problematyką społeczną i kulturalną pisząc o niemieckim patrycjacie miejskim i o możnych słowiańskich w XIII w., analizując czynniki sprawcze ich germanizacji. Jednocześnie badał i to tak wnikliwie, jak tylko najwięksi mediewiści potrafią, zagmatwane stosunki polityczne, szczególnie dotyczące kontaktów z Polską. Wątek dziejów społecznych — znowu rozumiany bardzo szeroko — przewija się w całej jego twórczości. Rozprawa o „wtórnym poddaństwie” stworzyła punkt wyjścia badań nad przekształcaniami Europy w czasach przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Z niej czerpały inspiracje prace polskie, węgierskie, radzieckie, niemieckie — a pośrednio i amerykańskie, angielskie i włoskie — tworzące model wyjaśniający genezę podziału społeczno i gospodarczego naszego kontynentu, ukazujący podział na centra i peryferie. Studia nad społeczeństwem, których w zakresie dziejów Polski ukoronowaniem była synteza wydana w 1979 r. prowadziły w kierunku różnorodnych wpływów i powiązań międzynarodowych. Stąd też prace i referaty dotyczące migracji, przemieszczeń ludzi, kapitałów i idei. Kapitalne badania nad genezą i rozprzestrzenieniem się prawa niemieckiego szły w parze z badaniami nad znaczeniem lokacji, szczególnie miejskich. Tu spletały się z badaniami nad miastami pomorskimi i — może nawet przede wszystkim — ze stworzeniem wielkiej panoramy Polski na tle krajów sąsiednich, panoramy widzianej przez pryzmat Śląska. Książka o Henryku Brodatym pozwoliła na ukazanie nie tylko polityki gospodarczej i rozwoju miast. Wyjaśniła wiele ciemnych kart historii politycznej, otworzyła perspektywy dla badań nad świadomością ludzi z XIII w. Ten temat z kolei wiązał się z problemem znacznie szerszym: genezą powstawania świadomości narodowej, tworzeniem się we wczesnym średniowieczu „Europy Ojczyzn”.

Wszystkie te problemy, logicznie i konsekwentnie badane, wymagały szczególnie jednej cechy: wszechstronności. Erudycja Benedykta Zientary i to nie zdawkowa, ale głęboka, oparta na własnych, jeśli nie badaniach, to na oryginalnych przemyśleniach, była imponująca. Nie bez przyczyny był on jednym z najbardziej cenionych ekspertów — historyków w pracach nad *Wielką Encyklopedią Powszechną* PWN. On też traktowany był jako omnibus wiedzy o średniowieczu w Redakcji „Mówią Wieki” gdzie przez kilkanaście lat od 1968 do 1976 r. jako redaktor działu formułował odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania czytelników dotyczące ciemnych kart tej epoki. Jego *Historia Powszechna* stanowi próbę nie tylko nowego spojrzenia na dzieje Europy, ale pierwszy polski podręcznik dziejów omawiający problemy średniowiecza innych kontynentów.

Oszczędny w słowach, z których żadne nie było do zastąpienia czy usunięcia, słowach precyzyjnych i wyważonych, wypowiedzianych cichym głosem, pisał swe prace pięknym językiem literackim. Unikał zdań pokrętnych, wieloznacznych, niechętnie patrzył na zaśmiecanie polszczyzny pseudościsłym żargonem przejętym z innych dyscyplin czy z innych języków.

Jego dewizą, realizowaną na codzien, było pisanie dla wszystkich jednakowo. Zrozumieć je mogli i z przyjemnością przyswoić czytelnicy na różnych poziomach. Miłośnik historii znajdował w nich ciekawą fabułę. Uczonym profesjonalistom dawały jego teksty także satysfakcję intelektualną i estetyczną. Popularyzacja przez Niego prowadzona nie kokietowała dziecinnyim językiem czy manierą przygodową. Nawiązywał do najlepszych wzorów wielkich swych poprzedników z przełomu XIX - XX w. A i lubił, i umiał to zrobić. Bestseller wydawniczy „Czytelnika” — *Poczet królów i książąt polskich* był w połowie jego dziełem, wydobywającym barwne postacie nie będące przedtem w obiegu naukowopopularnym.

Benedykt Zientara nie był historykiem zaściankowym. Wśród kilkuset pozycji drukowanych ponad 30 książek i rozpraw wydanych było w językach kongresowych,

na ogół zamawianych przez instytucje zagraniczne. Praktyczny udział w zjazdach Hansischen Arbeitsgemeinschaft in der DDR, Istituto Internazionale di Storia Economica w Prato, Konstanzer Arbeitskreis für mittelalterliche Geschichte, w licznych sympozjach — w Marburgu, Nicei, Berlinie, Pradze, Bratysławie, Budapeszcie, dłuższe pobyty zagranicą na stażach naukowych (Heidelberg 1958, Paryż 1961, Berlin 1966) i na gościnnych wykładach jako visiting professor (Frankfurt/Main 1973/4, Giessen 1976/7) uczyniły zeń jednego z grona badaczy dobrze znanych na forum międzynarodowym. Jego autorytet rósł wraz z działalnością w różnych dziedzinach — np. komisji podręcznikowej Polski i RFN czy polsko-czechosłowackiej, w której wykazywał wielką erudycję i obiektywizm przedstawiany w rzeczowej argumentacji. Był też uznanym historykiem w kraju. Jako prodziekan Wydziału Historycznego (1970 - 73) przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Historycznego UW (od 1980 r.) wybrany członek Rad Instytutów PAN — Historii i Historii Kultury Materialnej, Rad Naukowych Stacji i Komisji naukowych PTH, członek wielu komitetów redakcyjnych, dawał się wszędzie poznać jako rzetelny organizator nauki, badacz obdarzony naturalnym autorytetem płynącym z wiedzy, inteligencji i — co należy podkreślić szczególnie — z niepodważalnej uczciwości ludzkiej i zawodowej. Był on człowiekiem mającym jeden język, jedno poczucie sprawiedliwości. Starał się, a jego współpracownicy i uczniowie dobrze o tym wiedzieli, postępować zawsze i wszędzie w myśl pryncypiów etycznych, które winny cechować polskiego historyka. Działał nie dla próżnej chwały, doraźnych korzyści, lecz dla głoszenia prawdy. To zdanie z przyrzeczenia doktorskiego traktował całkowicie na serio. Realizował je w burzliwych miesiącach przemian lat 1980/81, stając się uznanym autorytetem w życiu społecznym Wydziału Historycznego. Przysparzało to mu nieraz wielu kłopotów, za które jego środowisko było mu wdzięczne. On bowiem chronił dobre imię polskiego historyka i uczonego, który prawdę cenił nade wszystko i który swoje posłannictwo upatrywał w jej głoszeniu. Jak słusznie powiedział jego przyjaciel na pogrzebie — Benedykt Zientara przywracał wiarygodność tytułowi profesora historii, imieniu badacza, nauczyciela, obywatela.

Śmierć zabrała Go w pełni sił twórczych, czyniąc uszczerbek nie do powetowania w polskiej historiografii. Dla swych bliskich, przyjaciół, kolegów, uczniów, czytelników jest to nie tylko strata historyka-badacza. Jest stratą wiernego przyjaciela, mądrego człowieka, który potrafił zawsze doradzić, wiele czasu i wysiłku poświęcić dla uczniów i tych wszystkich, którzy Go potrzebowali. Bardzo będzie Go brakowało w środowisku, które w ludziach takich, jak Zientara widzi potwierdzenie swej wartości. Bardzo Go będzie brakowało Jego przyjaciołom, których często jednym słowem, gestem, a niekiedy i wymownym milczeniem potrafił przekonać o potrzebie właściwego działania. Za to właśnie pozostaniemy Mu zawsze wdzięczni.

Henryk Samsonowicz
(Warszawa)